

GDYŃSKIE KSIĄŻKOBRANIE

Na jednym z regałów stały 434 książki zgłoszone do nagrody, na drugim 20 nominowanych w czterech kategoriach. Mówiąc w dużym skrócie, jurorzy zajmują się przekładaniem książek z jednego regału na drugi, a potem jeszcze z tego drugiego wybierają czworo laureatów, którym prezydent miasta wręcza kostki-statuetki.

Oczywiście nie da się przeczytać 434 książek w pięć miesięcy (poza codzienną aktywnością zawodową). Jak przyznali w kularowych rozmowach członkowie jury, niekiedy wystarczą trzy strony... by książkę odrzucić. Zapewne tak, gdy ma się duże doświadczenie, a jurorzy Gdyni takie doświadczenie mają. W tym wyjątkowym gronie zasiadają: Agata Bielik-Robson, Marek Bieńczyk, Jacek Gutorow, Jerzy Jarniewicz, Zbigniew Kruszyński, Małgorzata Łukasiewicz i Aleksander Nawarecki. Ich wybory są o tyle ciekawe, że nie skupiają się na dużych wydawnictwach – tu szanse mają też małe oficyny i pozbawieni medialnego wsparcia autorzy.

Ciekawy jest też podział aż na cztery kategorie. Nagroda jest przyznawana za poezję, prozę, esej i za (uwaga!) tłumaczenie. Cztery kategorie po 5 nominacji – to już całkiem dobry przegląd literackich nowości z ostatniego roku. To też możliwość spotkania się z dwudziestoma literackimi osobowościami. Albowiem trwające od czwartku do niedzieli Dni Nagrody Literackiej Gdynia to nie tylko uroczysta gala, to także spotkania z nominowanymi, koncert, warsztaty dla krytyków czy towarzyszący imprezie wykład przewodniczącej jury. To także stoisko ze wszystkimi nominowanymi książkami, które normalnie wcale nie są łatwe do kupienia.

Przez dwa dni słuchałem spotkań z nominowanymi w poszczególnych kategoriach. Bardzo dobrze wypadli eseiści i tłumacze,, u których widać było dużą erudycję i obycie w tego typu rozmowach. Wśród nominowanych tłumaczy znalazł się łódzianin Krzysztof Majer, autor przekładu książki Michaela Herra „Depesze”. Jak zapewnia wydawca – książka jest arcydziełem reportażu wojennego, napisanym przez współtwórcę „Czasu Apokalipsy”. Głównym problemem tłumacza był tu język, gdyż opowieść prowadzona jest z punktu widzenia szeregowych żołnierzy. Przetłumaczenie tego żołnierskiego żargonu było nie lada wyzwaniem – po wielu konsultacjach Majer stał się ekspertem w tłumaczeniu soczystych żołnierskich wiązanek. Drugą osobą związaną z Łodzią była autorka wydanych przez Kwadraturę „Wątpi” – Anna Adamowicz, najmłodsza z nominowanych autorów.

Niestety podczas grupowych spotkań najsłabiej wypadli poeci – nie wiem, czy z powodu nadawania na innych falach niż prowadzący, czy może z powodu przekonania, że wszystko już powiedzieli w wierszach. Michał Sobol (jak się okazało – późniejszy laureat) mówił nawet ciekawe rzeczy, ale trzeba było się przyzwyczaić do cichego głosu, powolnego rytmu i nieustannych zastrzeżeń, że może się mylić. W poezji chodzi mi o rozbicie szyby oddzielającej nas od rzeczy, o poszerzenie percepcji, ale mogę się mylić – może chodzi mi o coś zupełnie innego. Zaimponował Dawid Mateusz, który swoje utwory recytował z pamięci. Z prozaików zapamiętałem Krzysztofa Środę, który z dużą kulturą opowiadał o swoich podróżach na Kaukaz i do Maroka. Podobno pomagają docenić to, co mamy – tę (jeszcze) bezpieczną i przyjazną człowiekowi enklawę Zachodu.

O zaletach cywilizacji Zachodu (nowoczesności) mówiła też w swoim wykładzie Agata Bielik-Robson. Początków nowoczesności badaczka doszukuje się w późnym średniowieczu, w millenarystycznych koncepcjach Joachima da Fiore, z których wzięła się reformacja, a także heglizm, czyli odkrycie historii i sekularyzacja, rozumiana jako przeniesienie religii w świat, dowartościowanie pracy. To protestanckie z ducha wystąpienie wywołało chęć polemiki u kilku gości spotkania. Niestety, na dłuższą dyskusję nie było już czasu – czekał Tymon Tymański z zespołem i koncertem „Zatrzymać

wojnę”.

Cały czterodniowy Festiwal zachwycał organizacją. Impreza dopracowana w najdrobniejszych szczegółach – łącznie z przesyłaniem wydawcom wydrukowanych na koszt organizatora papierowych opasek z napisem „Nominacja do Nagrody Literackiej Gdynia”. Nagrody wręczał prezydent Gdyni, wyraźnie dumny z faktu, że wspiera polską literaturę. Na gali znakomite jazzowe trio Mikołaja Trzaski improwizowało w momentach wychodzenia laureatów na scenę. A wszystko odbywało się w pięknych wnętrzach gdyńskich muzeów i... klubów. Wspaniała impreza.

Piotr Grobliński